Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

Nr 155 — NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY — Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, sobota 11 czerwca 1938 r.

Na widowni politycznej

Słonie w składzie zagranicznej porcelany

Znane nietakty popełnione przez kilku działaczy polskich podczas pobytu w Warszawie delegacji amerykańskich Słowaków znalazły głębsze echa.

Okoliczność, że jeden czy drugi burmistrz względnie prezes straży pożarnej palnie jakieś glupstwo w dzie dzinie, do której ma taki stosunek jak np. słoń do składu porcelany — to jego poczciwe prawo. Ale gorzej jest, gdy role poczciwego słonia spełnia człowiek którego jest obowiązkiem coś niecoś przynajmniej wyznawać się w polityce zagranicznej.

Zresztą, co tu obwijać w bawełnę — myślimy o pośle Janie Walewskim, referencie budżetu ministerstwa spraw zagranicznych w sejmowej komisji budżetowej. Nietakt pos. Walewskiego był grubo szkodliwszy niż np. nietakt prezydenta Warszawy, p. Starzyńskiego. Dlaczego? Ano dlatego, że opinia publiczna gotowa by podejrzewać, że p. Walewski uczynił to jeśli nawet pod wpływem własnych głębokich rozmyślań, to w każdym razie po skontrolowaniu powagi swych koncepcji politycznych u czynników, do jakich ma łatwy dostęp z uwagi na swój tytuł stałego referenta budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.

Tymczasem okazuje się, że podejrzenia te byłyby niesłuszne. Że odwrotnie w kołach zbliżonych do naszej dyplomacji mówi się zupełnie stanowczo, iż nietakt polityczny musi kosztować p. Walewskiego utratę referatu spraw zagranicznych.

Uważamy, że to właśnie winno być konsekwencją jego poczynań.

i. i.

Utrzymanie fikcji nieinterwencji

Min. Bonnet na błędnych drogach

PARYŻ. Minister spraw zagranicznych Bonnet wygłosił na posiedzeniu parlamentarnej komisji spraw zagranicznych dłuższe przemówienie w którym m. in. zaznaczył, że Francja w dalszym ciągu przestrzegać będzie polityki nieinterwencji w sprawach hiszpańskich. Omówiwszy sytuację w Czechosłowacji, która zdaniem Bonneta uległa odprężeniu, minister poinformował członków komisji o zarządzeniach wydanych na pograniczu hiszpańskim celem obrony terytorium francuskiego przed nalotami samolotów hiszpańskich. Minister Bonnet oświadczył w końcu, że Francja dążyć będzie wszelkimi środkami do utrzymania pokoju.

* * *

Te słowa min. Bonnet świadczą o uginaniu się pod naporem szantażu wojennego Niemiec. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie utrzymanie komedii nieinterwencyjnej, ale właśnie zdecydowaną akcją, zlikwidowanie piractwa i gangsteryzmu na Morzu Śródziemnym, pomocą udzieloną legalnym władzom Hiszpanii i położeniem kresu bezprawnemu zaborowi ziem hiszpańskich, możnaby zapobiec niebezpieczeństwu wojny.

—o—

Franco rozstrzeliwuje swych kompanów

Gibraltar (ai) Potwierdzają się tutaj wiadomości o spiskach przeciw polityce włosko - niemieckiej gen. Franco.

W La Linea rozstrzelono 5 ludzi, oskarżonych o tworzenie spisku, 14 innych przebywa nadal w więzieniu.

W Sevilli wielu oficerów zostało aresztowanych na żądanie kierownictwa niemieckiego za dostarczanie wrogom niemieckim dokumentów wojskowych i fotografii baterii niemieckich na Gibraltarze.

Na całym obszarze zajętym przez rebelię ferment jest tak burzliwy, że władze zostały zmuszone odroczyć odsłonięcie pomnika gen. Moli. Obawiano się, że w związku z napływem ludzi na obchód, będą mogły być wywołane rozruchy, tak jak stało się to przy obchodzie „Święta jedności" i „Dnia solidarności włosko-hiszpańskiej".

Anglia podejmie akcję na Morzu Śródziemnym?

W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że Rząd angielski zwoła w najbliższym czasie do Londynu konferencję przedstawicieli wszystkich zainteresowanych państw lecz widoki powodzenia obrad tej konferencji są oceniane ze znaczną wstrzemięźliwością.

W związku z planami Rządu angielskiego dotyczącymi ochrony żeglugi państw neutralnych na wodach hiszpańskich, z kół miarodajnych donoszą, że w razie odrzucenia planu angielskiego nie należy liczyć się z dalszą wymianą not dyplomatycznych pomiędzy Londynem a Burgos.

Według zdania kół poinformowanych, Anglia wykona swoje ostrzeżenia ponawiane kilkarotnie i przejdzie natychmiast do kontrakcji.

Organ liberalny „News Chronicle" twierdzi, że Rząd angielski skonfiskuje okręty znajdujące się w portach angielskich i należące do Rządu lub obywateli Hiszpanii farzystowskiej.

Człowiek który leczył Józefa Piłsudskiego nie otrzymał prawa praktyki w Polsce

Z Warszawy donoszą: Wobec ukazania się wiadomości w prasie o tym, że jeden z najznakomitszych lekarzy i uczonych, profesor Wenkenbach z Wiednia osiedlił się w Polsce i tutaj zajmuje się praktyką lekarską — komisariat rządu w Warszawie informuje, że departament zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej nie wydał zezwolenia na praktykowanie profesorowi Wenkenbachowi.

Jak z powyższej informacji wynika prof. Wenkenbach (100 procento wy aryjczyk, nie mogący się pogodzić z nowym reżimem we Wiedniu) zwrócił się do władz polskich z prośba o zezwolenie na prawo praktyki w Polsce. Jednakże prośbie tej władze polskie odmówiły. Fakt ten wywołał wśród całego społeczeństwa polskiego olbrzymie wrażenie, gdyż prof. Wenkenbach był tym, który leczył Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Aresztowanie członków Ligi Obrony Praw Człowieka

Wiedeń. We Wiedniu zostało aresztowanych przez Gestapo kilku członków oraz funkcjonariuszy rozwiązanej Ligi Obrony Praw Człowieka, po przeprowadzeniu gruntownych rewizji. Aresztowani zostali oskarżeni o zdradę stanu.

Wiedeń droższy od Berlina

Wiedeń. Po wprowadzeniu Reichmarki na ternie b. Austrii podskoczyły znacznie ceny, zwłaszcza we Wiedniu. Na podstawie danych z połowy kwietnia oficjalnego wydawnictwa „Wirtschaft und Statistik" (zeszyt majowy), ceny we Wiedniu są od cen w Berlinie wyższe o 20 proc. za 1 kg. chleba, o 25 proc. za 1 kg. masła, o 4 proc. sera, 27 proc. kopusty surowej, 70 proc. soli, 20 proc. mięsa wieprzowego, 25 proc. mleka, 70 proc. kawy. Węgiel droższy o 73 proc. strzyżenie włosów o 47 proc., podzelowanie bucików o 24 proc. Elektryczność o 54 proc., jarzyny natomiast tańsze są o 15 proc., cena gazu o 22 proc.

Na marginesie

Katolicy w Dachau

Dachau, niemiecki obóz koncentracyjny — symbol hitleryzmu... Tych, którzy odważają się choćby na najmniejszą krytykę reżimu hitlerowskiego wysyła się do obozów koncentracyjnych. A czem są niemieckie obozy koncentracyjne — tego nie trzeba bliżej objaśniać. Bezprzecznie najpotworniejszy mieści się w Dachau. Określając jednym słowem: piekło. „Kurier Powszechny" podaje za organem niemieckiej emigracji „Der Neue Vorwärts" jeden z wielu „obrazków" z życia obozu w Dachau — opis „wykończenia" dwóch wybitnych działaczy katolickich — publicysty naczelnego redaktora katolickiego tygodnika „Katolische Rundschau" Gerlicha, i byłego bawarskiego ministra spraw wewnętrznych za czasów premiera Kahra — Franza Schweyera.

Gerlich, który przejrzał niebezpieczeństwo hitleryzmu, zwalczał b. ostro Hitlera oraz naświetlił właściwie otoczenie „Führera". Schweyer zaś, który podczas sprawowania funkcji ministra, zwolnił Hitlera z aresztu, gdy Hitler dał słowo, że nie będzie uprawiał agitacji wywrotowej również później zwalczał Hitlera.

Otóż Schweyer wydał broszurę, w której przy omawianiu tajnych związków, które działały na terenie Bawarii poświęcił rozdział dosadnemu scharakteryzowaniu Hitlera.

Nie ulegało wątpliwości, że hitlerowcy zemszczą się. I istotnie: wkrótce obu działaczy aresztowano i po „wstępnej" inkwizycji odesłano ich do Dachau. Tam obaj działacze przeszli taką ohydną i okrutną gehennę, od której opisu pióro się wzdryga.

Przede wszystkim zastępca komendanta obozu w Dachau hrabia Dallarmi zastosował w stosunku do Gerlicha i Schweyera nieludzkie tortury. W ten sposób zmusić chciano obu działaczy do publicznego przeproszenia Hitlera. Bardzo często zbir — hrabia Dallormi nakazywał hitlerowskim pachołkom, aby głowy ofiar zanurzali w wiadrach z wodą oraz napompowywali kiszki ofiar zimną wodą do ostateczności.

Takim torturom poddany został 72-letni staruszek Schweyer. Gdy i te tortury nie pomogły i nie złamały bohaterskiego oporu obu działaczy — wymyślono nowe męczarnie. Ale i to nie skłoniło katowanych do odwołania tego co pisali o Hitlerze. Nowymi katuszami ani Schweyera ani Gerlacha dręczyć już nie było można gdyż obaj właśnie na torturach zmarli.

Taki jest drobny ułamek prawdy życia w Dachau. Teraz wiemy co oznaczają tak częste — prawie codzienne doniesienia gazet hitlerowskich o samobójstwach, popełnianych w Dachau.

Przecież o Schweyerze i Gerlachu hitlerowska prasa również doniosła, że obaj popełnili samobójstwo...

K. M.

Wielki plan zbrojeń lotniczych Anglii

(Od własnego korespndenta)

Londyn, czerwiec

Angielski minister Lotnictwa lord Swinton ustąpił niedawno ze swego stanowiska z powodu nacisku opinii publicznej angielskiej, która się tego domagała ze względu na stwierdzoną ostatnio możliwość wymknięcia się hegemonii Anglii nad siłami powietrznymi Europy. Do ostatnich tygodni myślano w Anglii że plan dozbrojenia powetrznego zdecydowany w 1935 roku wykonywany jest normalnie, t. zn. że utrzymywany jest parytet równowagi z flotą powietrzną najsilniejszą w Europie, a to stosownie do wskazań ustalonych przez lorda Baldwina.

Zdawałoby się, że Anglia może być nieświadoma, co się dzieje u jej rywala w Europie. O ile w swoim czasie rozbudowa floty niemieckiej była dla Anglii swego rodzaju niespodzianka, to obecnie tajny wywiad angielski (Inteligence Service) jest doskonale powiadomiony, co sę dzieje w Niemczech, jaki jest stan obecnej powetrznej floty niemieckiej, jakie są możliwości dalszej jej rozbudowy.

Informacje Inteligence Service są wręcz rewelacyjne. Według tych informacji produkcje aluminium i magnezji w Niemczech wynosi obecnie 95.000 i 30.000 ton, gdy w Anglii tylko 20.000 i 1.500 ton. Z tych cyfr można wyciągać wnioski na jaką ilość aeroplanów zakrojona jest produkcja odnośnych państw. Inteligence Service oblicza obecnie państwową flotę niemiecką na 8000 aparatów z których 3000 w perwszej linii. Liczba ta zostanie za rok powiększona o 6000 aparatów, dzięki produkcji miesięcznej, wynoszącej 500 aparatów. Przyczym produkcja ta może być powiększona wkrótce o 50%.

Wnioskując z tych informacji możemy wyciągnąć następujące wnioski: 1) że flota powietrzna niemiecka jest obecnie ilościowo wyższa od ziednoczonych flot angielskiej i francuskiej. 2) Procent aparatów najnowszej konstrukcji jest wyższy niż we flotach innych państw, ponieważ użytkowość aparatu niemieckiego ob liczona jest na lat 3, w innych państwach na lat cztery. 3) Zdolność produkcji przemysłu lotniczego Rzeszy Niemieckiej przekracza możliwości produkcyjne innych państw — roczna produkcja niemiecka w 1937r wynosiła 300 aparatów, obecnie 500.

Przeglądając wymienione dane na leżałoby sądzić że potęga powietrzna angielska została obecnie prześcignięta. Major Attley, leader opozycji oświadczył, że przy zastosowaniu obecnego programu rozbudowy floty powietrznej, Anglia dopiero w r.1940 dopędzi dzisiejsze zbrojenie powietrzne Niemiec. A przecież prace nad dozbrojeniem floty pow. brytyjskiej datują się od r. 1935 i byłoby niesłusznem sadzić, że dotychczas niewiele zrobiono.

Siły Royal Air Force z 50.000 żołnierzy podniesione zostały do 70.000 Plan przewiduje etat 110.000. Ilość robotników zajętych w przemyśle lotniczym wynosi obecnie 90.000 przy 30.000 w r. 1935.

Produkcja w roku obecnym została podwyższona o 50%. Na rok 1939 ma być potrojona. Ilość aparatów w pierwszej linii, która wynosiła 500 sztuk w r. 1935, dosięgła 1500 sztuk na 1 stycznia bieżącego roku. Według planu, opracowanego przez dymisionowanego ministra lorda Swintona w marcu 1940 r. Anglia powinna po siadać 3340 aparatów pierwszej linii. z których 2350 dla Metropolii, 490 dla kolonii i 500 dla floty. Ponieważ tak wymierzony plan został skrytykowany przez opozycje w parlamencie, więc przyczynił się do ustąpienia lorda Swintona.

Nowy minister Sir Kingsley Wood ma przed sobą podwójne zadanie do wykonania. Ma przedłożyć nowy plan parlamentowi powiększenia sił zbrojnych powietrznych i skrócenia terminów wykonania. Naturalnie urzeczywistnienie tego zadania nie należy do łatwych, tym bardziej ze względu na pośpiech, jakiego wymaga ogólna sytuacja polityczna międzynarodowa.

Mocarstwo tej miary co Anglia nie może dopuścić ze względu na swoje bezpieczeństwo do rozbudowy przez Niemcy floty powietrznej, którąby groziła pokojowi świata. Opinia publiczna angielska wymaga by Anglia w najbliższym czasie rozporządzała flotą 20.000 jednostek, z których 4000 do 6000 w pierwszej linii.

Należy wnioskować, że Anglia wierna swej dotychczasowej polityce nie dopuści by na morzu lub powietrzu panował ktoś inny i zagrażał bezpieczeństwu świata i demokracji.

Tri.

Krótka sesja sejmu i senatu

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu będzie dość krótka, bo obrady w komisiach i na plenum mają trwać tylko do 1 lipca. Sejm i Senat rozpatrzy tylko projekty ustaw wniesione przez Rząd, a mianowicie projekt ustawy samorządowej, projekt ustawy o dlugach rolniczych i szereg innych. Posłowie „Jutra Pracy" i Obozu Konserwatywnego przygotowują się do ostrej rozprawy z ministrem Poniatowskim, przy debatach nad ustawą o długach rolniczych.

Trudności wewnętrzne w Stron. Pracy

Ag. „Echo" donosi: Pomiędzy większością członków Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, a właściwym prezesem Stronnictwa Wojciechem Korfantym, który przebywa za granicą wynikły poważne nieporozumienia na tle taktyki i polityki tego Stronnictwa. Jak wiadomo Korfanty jest zdecydowanym przeciwnikiem obozu sanacyjnego i żąda zdecydowanej walki, a w Radzie Naczelnej i Zarządzie Głównym nie wszyscy podzielają zdanie Korfantego i z tego powodu wytwarzają się kwasy i tarcia, a nawet może dojść do poważnych rozgrywek personalnych.



Ksiądz Trzeciak i płk. Matuszewski

Pogłoski a temat akcji prasowej ks. prałata Trzeciaka coraz powszechniej rozchodzą się w kołach politycznych Warszawy. Ostatnio lansowana jest wersia, jakoby ks. Trzeciak wszedł w porozumienie z płk. Matuszewskim i że na jesieni razem wydać mają pismo codzienne.

Ofenzywa grupy „Szlakiem Zarzewia"

Katowice. Śląska grupa zarzewiaków, którzy przystąpili do wydawania dwutygodnika „Szlakiem Zarzewia", ubiegając zwołane zebranie zarzewiaków do Katowic na dzień 9 bm. przez swoich przeciwników, zwołała w dniu 7 bm. zebranie skupienia do Sosnowca, zawiadamiając Zarząd Główny „Zarzewia" o tym w ostatniej chwili.

Zarząd Główny „Zarzewia" ogłosi oficjalny komunikat, dotyczący akcji śląskiej oraz sytuacji w „Zarzewiu".

Co się dzieje z profesorami żyd. w Austrii

Londyn. Laureaci nagrody Nobla, Żyd, profesor Löwy i ożeniony z Żydówką prof. Hess wyemigrowali z Austrii do Anglii, gdzie obejmą katery na uniwersytetach w Oxfordzie i Cambridge.

Niemieckie manifestacje pograniczne

Rok rocznie w Trzeciej Rzeszy odbywa się symboliczny marsz najbliższych współpracowników kanclerza Hitlera z partii narodowo-socjalistycznej, którzy noszą miano „starej gwardii". Marsz ten odbywa się zawsze w jednym z pogranicznych okręgów. W r. ub. miał on miejsce na terenie W. M. Gdańska. W roku bieżącym odbędzie się na pograniczu Francji w okręgu Trewir - Koblencja, w czasie od 22 do 24 czerwca. Po za tym odbędzie się w miesiącu czerwcu szereg innych manifestacji na większą skalę i to prawie wszystkie na pograniczu. Wschodnio — pruski okręg partii obchodzić będzie dziesięciolecie od 17 do 19 czerwca w Królewcu. Dalsze uroczystości są zapowiedziane w Bochum, na Pomorzu, Szczecinie, Wrocławiu, Hannowerze Gelsenkirchen, Kilonii. Serię tych uroczystości pod nazwą „wymarsz milionów" zapoczątkowano już w dniu 29 maja w Dessau, dokąd przymaszerowały wszystkie organizacje hitlerowskie piesze, a przyjechały zmotoryzowane i przyleciały lotnicze z okręgu magdebursko — anhalckiego. Serię tych uroczystości „wymarszu milionów" zagaił wielkim przemówieniem minister Goebbels.

Wszystkie te uroczystości mają nastawieie manifestowania na rzecz Wielkich Niemiec, w związku z „Anschlussem" Austrii oraz walki Niemców w krajach sudeckich, jak również solidaryzowania się z niemczyzną całego świata.

—oOo—

Do naszych prenumeratorów

Prosimy uprzejmie o wpłacenie zaległych należności za prenumerate do rąk naszego inkasenta lub za pośrednictwem poczty.

Fałszywy koń trojański czyli prawicowa opozycja Ozonu

Niedługo już na tapecie obrad nadzwyczajnej sesji sejmu i senatu znajdą się sprawy samorządowe, mianowicie ordynacje wyborcze do rad miejskich, gromadzkich, gminnych i powiatowych oraz do pięciu większych miast Polski.

Na łamach całej prasy rozgorzały już ostrza polemiki, stwierdzające, że posiedzenia sejmu i senatu, poświęcone tym zagadnieniom, staną się w najbliższym okresie centralnym punktem zainteresowań politycznych.

I nie dzieje się to bynajmniej bez poważnych przyczyn.

Zważmy bowiem, czym w rzeczywistości dzisiejszej naszego państwa stały się samorządy i jaką rolę w niej odgrywają. Otóż — niezależnie od zasady formalnie naczelnej, w imię której winna być podjęta zmiana ordynacji wyborczych do ciał samorządowych, zasady uzdrowienia organizacji i sposobu funkcjonowania naszego samorządu, sprawa ta ma dwa nie zwykle istotne aspekty innorodzajowe, aspekty typowo polityczne.

Przypomnijmy sobie parę faktów z przed paru lat. Ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych, ordynacja przesławnej pamięci płk. Sławka, w całej swej zasadniczej koncepcji oparta została na jednym założeniu: konieczności bezwzględnego zabezpieczenia sobie przez sanację składu politycznego przyszłego parlamentu. Ordynacja tak musiała być skonstruowaną, by automatycznie wyeliminować mogła inne elementy. Jedynym aparatem, jedynym ciałem, które mogło spełnić tę właśnie rolę regulatora — a zarazem, jak się później okazało na skutek akcji bojkotowej stronnictw opozycyjnych, izolatora, wyobcowującego parlament z ram całego społeczeństwa — były władze lokalne, gromadzkie, gminne, powiatowe i miejskie, w odpowiedni sposób obsadzone już przez obóz pomajowy.

W ten to sposób, poprzez zlikwidowanie terenu starć politycznych, jakim był parlament normalny, cała walka obozów politycznych przerzucić się musiała na pola samorządowe.

Możemy więc zrozumieć, że nadchodzące wybory do organów samorządowych, staną się wstępną przygrywka, pierwsza próbą sił, przed decydującym starciem, w jakie mogą się jeszcze przemienić wybory parlamentarne, przypadające na r. 1940.

Ale nie tylko ten aspekt mieć będą wybory do ciał samorządowych, a za tym i ordynacje, na których będą one oparte. Oto —o ile obecna ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych nie ulegnie zmianie, — wpłynąć mogą one decydująco na skład nowego parlamentu. Pamiętamy bowiem dobrze, jak wielki wpływ mają organy samorządowe na wynik wyborów na terenie ciał parlamentarnych.

Jak widzimy więc demokracja polska stoi w obliczu spraw, które decydująco wpłynąć mogą na układ stosunków politycznych w Polsce. Ale też z tych właśnie względów należy pilnie baczyć na przebieg wypadków i nie pozwolić sobie na zniekształcenie perspektyw całości omawianego zagadnienia. Wydaje się nam bowiem, że istnieje wiele usiłowań w tym kierunku zmierzających.

Przypatrzmy się, jak po ostatnich przesunięciach i zmianach w Ozonie przedstawia się układ sił politycznych w obecnym parlamencie. Od szeregu dni cała inspirowana i reakcyjna prasa zwiastuje, że narodziła się wreszcie na tym terenie rzeczywista opozycyjna grupa polityczna, antyozonowa, grupa szczerze i cynicznie otwarcie hołdująca wzorom ideologii hitlerowskiej.

Pod wpływem tych wersji, pod wpływem formalnego nie ideowego rozejścia się Ozonu z grupą „Jutra Pracy" i p. Rutkowskiego dała się zdezorientować część opozycji. Na wielki krzyk konserwy i zdecydowanego faszyzmu: „OZON w rękach Naprawy", „OZON idzie na lewo", odpowiedziano gdzieniegdzie przyklaśnięciem, gdzieniegdzie nawet nadzieja, że oto spełni on może nareszcie zapowiadaną „konsolidację" narodu. Dopiero następny rozwój wypadków stwierdził, że o żadnym zwrocie na lewo nawet mowy być nie może.

Ale dziś rodzi się w nas obawa, że znowu może powstać tego samego rodzaju dezorientacja. Oto owa ultra opozycyjna, antyozonowa grupa posłów „Jutra Pracy", ma wystąpić zdecydowanie przeciw projektowi rządowemu o ordynacjach wyborczych. Poprawką zasadniczą, jaką ma ona zgłosić do tego projektu, jest sprawa utworzenia osobnych kurii żydowskich z procentowo ograniczoną ilością mandatów.

Jest rzeczą oczywistą, że ta cała akcja „Jutra Pracy" w istocie swej stanowi sprytną dywersję w stosunku do obozu demokratycznego. Grupa ta — to przysłowiowy koń trojański, ale fałszywy. Gra podwójnymi kartami, jaką prowadza wspólnie — nie wchodzimy oczywiście w to, czy świadomie czy nie — obóz sanacyjny z Ozonem na czele oraz całość grup prawicowych, nacjonalistycznych, — polega na podstępnym dążeniu do wytworzenia takich nastrojów w społeczeństwie: należy popierać projekty, tendencje, słowem to wszystko, czym jest OZON, gdyż w przeciwnym razie dojść może do głosu skrajny faszyzm „Jutra Pracy" i organizacji z nim związanych.

„Koń trojański" „Jutra Pracy" czy też w szczególności kurii żydowskiej skierowany jest całym frontem swego uderzenia nie przeciw OZONowi. Głowa tego konia pragnie inspirowanym dokoła siebie rozgłosem zasłonić istotne wady i błędy i luki projektowanych samorządowych ordynacji wyborczych, nie mówiąc już o zasadzie wybieralności 30 — 40% radnych w miastach przez stowarzyszenia tego typu, co t. zw. „organizacje gospodarcze" czyli poprostu organizacje Lewiatana, przeróżne zendecałe izby lekarskie, czy wreszcie związki właścicieli nieruchomości, które mają stanowić — jak zauważa „Czas" — „sui generis sito". Dodajmy: sito uprzywilejowańców.

Dziś, w chwili, gdy sprawa wyjścia poza ramy reżimu, jest palącym postulatem interesów państwa polskiego, jest zasadniczą tezą całego obozu demokratycznego, nie wolno nikomu łudzić się poczynaniami Ozonu i jego satelitów, czy pobratymców różnych zakonspirowanych, porobionych koni trojańskich.

Kazimierz Namysłowski

—oOo—

Przykład godny naśladownictwa

Trzeba skrócić czas pracy?

Skrócenie czasu pracy grozi „rewolucją" w życiu gospodarczym. To katastrofa, która zrujnuje przemysł i powiększy bezrobocie. Tak głosili kapitalistyczni ekonomiści, gdy domagano się skrócenia czasu pracy. Tymczasem w kraju typowo kapitalistycznym, t.j. w Stanach Zjednoczonych, Izba Reprezentantów uchwaliła niedawno temu rządowy projekt ustawy ustanawiającej dla wszystkich stanów 44-godzinny tydzień pracy w przemyśle z tym zastrzeżeniem, że po 2 latach ma nastąpić wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy. A więc wypełnienie postulatu pracowniczego!

Jeśli cofniemy się wstecz do tych lat, kiedy to robotnik pracował po 16 godzin na dobę, kiedy ustalenie 14, czy 12-to godzinnego dnia pracy było szczytem marzeń robotniczych i porównamy ówczesny stan rzeczy z obecnym, to stwierdzić wypadnie, iż mimo zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, nie nastąpił żaden „przełom" ani „rewolucja" w życiu gospodarczym. Przeciwnie skrócenie czasu pracy okazuje się nieodzowną koniecznością gospodarczą i społeczną. Warunkiem ich rozwoju!

Szybko postępująca organizacja pracy i rozwój techniki wytwarzania we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego zastępuje w coraz szerszym zakresie fizyczną pracę robotników i umożliwia w coraz krótszym czasie wytwarzanie coraz więcej dóbr społecznych. Także w dziedzinie pracy umysłowej.

Objaw ten, zamiast zapewnić społeczeństwu stosunkowy wzrost dobrobytu, klasie pracowniczej wyższe płace, zwiększoną ochronę zdrowia i życia, **a zwłaszcza krótszy czas pracy** na skutek egoistycznej gospodarki sfer posiadających, wykorzystującycn te zdobycze postępu technicznego tylko dla powiększenia swych zysków, przyczynia się do pogłębienia nędzy społeczeństwa, **stałego stanu bezrobocia i ciągle powtarzających się kryzysów w przemyśle.**

I jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w tych warunkach klasa pracująca nie od dzisiaj zresztą domaga się wykorzystania postępu technicznego dla **podniesienia ogólnego dobrobytu społeczeństwa, dla zapewnienia klasie pracującej jak najdalej idącej ochrony pracy, zdrowia i życia, a przede wszystkim skrócenia czasu pracy w przemyśle do 7-miu godzin dziennie.**

Przypomina się nam przy tej okazji ta gwałtowna kampania prowadzona przez przemysłowców w związku z przyrzeczeniem pana premiera Składkowskiego zajęcia się sprawą 40-godzinnego tygodnia pracy w naszym przemyśle węglowym, któremu groził strajk. Przemysłowcy zwalczając projekt skrócenia pracy w górnictwie uzasadniali wtedy swoje antyspołeczne stanowisko rzekomym deficytem produkcji węgla, który przez skrócenie czasu pracy miałby się rzekomo powiększyć. Niedobór miał wtedy — ich zdaniem — wynosić 10 milionów złotych.

Na łamach jednego z warszawskich dzienników wykazano wówczas statystycznie, że rzekomy niedobór był tylko sprytnie skonstruowanym fortelem przemysłowców, którzy w istocie rzeczy ciągnęli z kopalń olbrzymie zyski!

Przemysłowcy ukrywali swe dochody przez zaciąganie fikcyjnych pożyczek od których przemysł płacił fikcyjne odsetki. W ten sposób zatajono 20 milionów zysku. Drugim sposobem maskowania dochodów były t. zw. „koszty administracyjne" na które składały się pobory dyrektorów, członków rad nadzorczych. Te pozycje rozchodowe pochłaniały 30 milionów zł. rocznie, nie licząc „kosztów sprzedaży" i „personelu technicznego". Dalszych 150 milionów nieujawnionych zysków osiągano wskutek specjalnej „organizacji sprzedaży" przez stwarzanie biur, pozostających w ścisłym związku z producentem węgla.

Wykazano wtedy publicznie, że utajony zysk przemysłowców węglowych wynosił: 20 milionów fikcyjnych odsetek + 30 milionów „kosztów administracji" + 150 milionów ze specjalnej „organizacji sprzedaży", **razem 200 milionów.**

Otóż okazało się, **że zyski 200 rodzin „baronów węglowych" przekraczały dwukrotnie zarobki pół milionowej ludności górniczej, która wtedy zarabiała rocznie cokolwiek ponad 100 milionów zł.**

Tak wygląda „prawda" baronów węglowych, którzy przeciwstawiali się skróceniu czasu pracy w górnictwie rzekomo z powodu niedoboru 10 milionowego. Ładny niedobór.

„Niedobór" ten przyniósł im tylko 190 milionów czystego zysku. Oczywiście, o ile odliczymy rzekomy deficyt 10-milionowy.

Lubo nikt nie posadzi amerykańskiego kapitału o specjalne względy dla świata pracy. Jeżeli taki Ford wprowadził u siebie od dawna krótszy czas pracy, to tylko dlatego, że doszedł do wniosku, że w obecnych warunkach technicznych i organizacyjnych najlepsze rezultaty pracy osiągnąć można przy zastosowaniu mniejszej ilości godzin pracy.

W większości krajów bezrobocie wzrasta. Bezrobotni wszakże nie żądają niczego więcej tylko jak **uczciwego zarobku na utrzymanie siebie i rodziny.** To też tylko skrócenie czasu pracy może w obecnym ustroju przyczynić się przede wszystkim do zwalczenia, względnie **zmniejszenia straszliwej klęski bezrobocia.** To jest prawda ekonomiczna.

Prymitywna zasada sprawiedliwości społecznej wymaga tego, by każdy człowiek mógł zapracować na kawałek chleba, by zniknęły takie anomalie ażeby 200 rodzin „baronów węglowych" zarabiało dwa razy tyle ile zarabia pół miliona robotników kopalnianych, by miliony ludzi, chcących uczciwie pracować przymierało głodem z powodu bezrobocia a drudzy bogacili się nadmiernie i przeciw stawiali się skróceniu czasu pracy z chęci powiększenia swych „utajonych dochodów".

Rzecz jasna, że problem ten musi być rozwiązany w skali międzynarodowej. Niestety konwencja waszyngtońska określająca długość czasu pracy na 8 godzin dziennie i 48 godzin tygodniowo, została ratyfikowana

(Dokończenie na str. 4-tej)

Przegląd prasy

Trafna ocena

P. Stanisław Grabski uzasadniając w artykule w „Gońcu Warszawskim“ „konieczność reformy rządzenia i obyczajów politycznych“ w trafny bardzo sposób charakteryzuje niebywale na naszych uniwersytetach rozpanoszone bojówkarstwo endeckie. szkody jakie stąd wynikają, nie ograniczają się jedynie do tragicznego już dziś zanarchizowania naszych uczelni wyższych ale mają swe głębokie, dziejowe rzec można aspekty:

Najgorsze jednak spustoszenie umysłowe i moralne szerzy stosowane przez wszelakich „Wodzów“ bojówkarstwo wśród uczącej się młodzieży.

W całym szeregu „ideowo - wychowawczych“ stowarzyszeń akademickich, wręcz się zakazuje czytania nie swoich książek, udziału w nie swoich pracach społeczno-narodowych. Zamiast dążenia do prawdy kształci się tam umiejętność narzucania przemocą innym swej woli. I coraz mniej młodzież nasza czyta książek, coraz mniej stara się nabyć gruntownych wiadomości o rzeczywistych siłach i potrzebach Polski, coraz mniej wysila się dla zbogacenia swej myśli — bo cóż pomoże największa choćby wiedza i najbardziej twórcza myśl głowie, którą rozbijają zadane znienacka z tyłu przez bandę bojowców ciosy pałek czy kastetów.

Jedną z główniejszych przyczyn upadku umysłowego i moralnego doby saskiej było narzucanie sejmikom, trybunałom, elekcjom swej woli przez „frakcje“, tj. obozy walczące o władzę dla tego czy innego z królewiąt, szablami spitych zaścianków szlacheckich czy nadwornych milicji. Dzisiejsze bojówkarstwo, wszystko jedno spod jakiego jest znaku i ku chwale jakiego wodza walczy przeciwko myślom i przeświadczeniom przemocą fizyczną tak samo ogłupia i podli.

Robotnicza solidarność

W „I. K. C.“ czytamy taką niezmiernie charakterystyczną notatkę:

W żydowskiej firmie „Akropol“ przy ul. Straszury w Wilnie wybuchł strajk. Podłoże strajku ma niezwykły charakter.

Firma ta zatrudniała jako pracowników handlowych 11 mężczyzn i kobiet. Jedna z pracownic była chrześcijanką, pozostali zaś żydami. Tę właśnie chrześcijankę właściciel firmy postanowił zwolnić. W obronie jej stanął cały personel żydowski, który proklamował strajk. Sprawą tą zajmie się prawdopodobnie Inspektorat Pracy.

Cóż na to nasi rasiści od „OZONu“ do „Falangi“? Jakże śmiesznie wobec tego jasnego przykładu robotniczej, klasowej solidarności cała antysemicka heca wygląda.

lw.

Prowokacyjne zbombardowanie statku francuskiego

na wodach Hiszpanii

Obserwator angielski zabity

Cała prasa europejska uderza na alarm z powodu powtarzających się prowokacyjnych nalotów bombowych na Francję oraz ataków na okręty francuskie i angielskie, przebywające na wodach hiszpańskich.

Ostatnio znów francuski parowiec „Brisbane“ został w środę w nocy zbombardowany przez nieznany samolot u wybrzeży hiszpańskich w pobliżu Denia (prowincja Alicante). Samolot przy świetle księżyca zrzucił na statek cztery bomby, po czym ostrzeliwał pokład z karabinu maszynowego. Ofiarą ataku padło pięciu zabitych, czterech ciężko rannych i sześciu lekko. Wśród zabitych znajduje się Anglik, obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji oraz czterech członków załogi. Kapitan „Brisbane“ jest ciężko ranny. Statek zatonął.

Anglia przed istotnymi decyzjami

Według doniesień prasy okręty wojenne oraz samoloty Anglii i innych państw na wodach hiszpańskich otrzymają prawo strzelania do zbliżających się samolotów hiszpańskich nawet w obrębie hiszpańskich wód terytorialnych.

Rząd angielski zastosuje te zarządzenia w wypadku, gdyby inne zainteresowane państwa nie chciały przyłączyć się do tego układu.

Kontrtorpedowiec „VANOC“ przeprowadza śledztwo w sprawie bombardowań statków angielskich

Kontrtorpedowiec brytyjski „Vanoc“ przybył do Alicante, gdzie przeprowadza śledztwo w związku z atakami, których przedmiotem były 4 statki brytyjskie. Przybycie brytyjskiego okrętu wojennego do Alicante uważane jest przez prasę angielską jako pierwsze z zamierzonych zarządzeń Rządu brytyjskiego, mające uniemożliwić dalsze powtarzanie się ataków, wymierzonych rozmyślnie przeciwko statkom brytyjskim.

Jeszcze jeden statek angielski zbombardowany

Pod Castellon (port w prowincji tej samej nazwy) został zbombardowany ubiegłej nocy brytyjski parowiec „Isadora“. Bomba wpadła do hali maszyn. Statek został unieruchomiony. Ofiar w ludziach nie było.

•

LONDYN. Agencja Reutera donosi: W odległości 15 km. na północ od Castellon zbombardowany został nieznanej narodowości statek.

Według uzyskanych dotychczas wiadomości, ofiarą bombardowania padło 10 zabitych i 19 rannych.

Zamknięcie list adwokackich

WARSZAWA (tel) Jak się dowiadujemy minister sprawiedliwości Grabowski wydał rozporządzenie, zamykające listy adwokackie w całej Polsce. Rozporządzenie to będzie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“ z datą 10-go czerwca.

Nowy ONR w Wilnie

Na terenie Wileńszczyzny daje się zauważyć działalność organizacyjna Narodowej Organizacji Pracy. Organizacja ta montowana jest, jako zawodowa przybudówka byłego O. N. R.-u wśród robotników.

Nowy transport samolotów

dla rebelii hiszpańskiej

LONDYN (Ai). Specjalny korespondent dziennika „Daily Express“ z Turynu komunikuje, że Italia nie przestaje wysyłać nowych transportów lotniczych dla gen. Franco.

„Otrzymałem — pisze on — pozwolenie na specjalną wizytę w jednej z największych fabryk mających na celu motoryzację armii i konstrukcje samolotów.

„Zakłady „Fiat“ są jedyne na świecie, które wytwarzają pod jednolitym kierownictwem auta, samoloty bojowe, wozy pancerne, czołgi, tanki i motory samolotowe.

„Fabryki te są tak olbrzymie, że dla oglądnięcia ich jedynie z zewnatrz jeździć się musi cały czas samochodem. Na aerodromie, będącym w granicach fabryki, zobaczyłem mężczyzn i kobiety przydzielonych do samolotów bojowych typu „CR 32“.

„To dla Hiszpanii“ — powiedział mi członek dyrekcji zakładów“.

—oOo—

Watykan nie myśli wszcząć rokowań z III-cią Rzeszą

RZYM (Ai). „Osservatore Romano“ zamieszcza oficjalną notę Watykanu, dementującą pogłoskę, zamieszczoną przez jeden z dzienników szwajcarskich, a przedrukowaną przez wszystkie pisma faszystowskie według której doszło do rozmów pomiędzy ambasadorem III. Rzeszy w Sw. Stolicy i Watykanem w sprawie wyjaśnienia sytuacji wytworzonej w Austrii po Anschlussie.

Lekarze ameryk. apelują do Stanów Zjedn. o położenie kresu barbarzyństwa Japonii

KANTON (Ai) Tutejsi lekarze nadali radiodepeszę do Stanów Zjednoczonych, zawierającą ostry protest przeciw ostatnim krwawym nalotom japońskim na Kanton: „Byliśmy świadkami brutalnego mordu dokonanego przez samoloty japońskie na cywilnej ludności chińskiej“.

„Apelujemy do wszystkich obywateli Ameryki, ażeby wreszcie podjęli konieczną akcję dla położenia kresu tym codziennym mordom“.

—•O•—

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

tylko przez kilka państw. Najpoważniejsze państwa jej nie ratyfikowały. Niektóre państwa prowadzą ostrą walkę przeciw tej konwencji, mimo, zdają sobie sprawę z tego, że z udoskonaleniem aparatu wytwórczego i rozwoju organizacji pracy na całym świecie, produkcja znacznie wzrosła. Nakładany zaś na robotnika ciężar pracy do wykonania jest takich rozmiarów, że prowadzi b. często do wyczerpania, do pozbawienia zdolności do pracy i przedwczesnej śmierci.

Skrócenie czasu pracy staje się w tych warunkach nakazem chwili!

Jeśli do tego przekonania doszła dzisiaj Izba Reprezentantów Stanów Zjednoczonych, a więc nie przedstawicielka socjalistycznego, czy choćby pracowniczego świata, ale najbardziej kapitalistycznego kraju na świecie, to za jej przykładem powinny pójść tak że inne państwa. Pierwszym do tego krokiem winno być nie tylko ratyfikowanie konwencji waszyngtońskiej, ale nade wszystko praktyczne wykonywanie jej postanowień.

Ster

CZERWIEC
11
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Barnaby

Teatr

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO.

w piątek „Serce Balbiny" komedia F. Crommellynck'a, w reżyserii W. Radulskiego, z udziałem R. Pawłowskiej (rola główna), Matusiakówny, I. Wernicz, M. Bednarskiej, M. Bialskiej, K. Fabisiaka, M. Węgrzyna, L. Ruszkowskiego T. Konrada.

W sobotę po cenach zniżonych Z. Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu".
Najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego będzie sztuka Walentyny Alexandrowicz p.t. „Jej syn", w opracowaniu scenicznym reż. Józefa Karbowskiego.

Piątek 10. VI. „Serce Balbiny" Sob. 11. VI. „Gałązku Rozmarynu".

Repertuar kin

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".

ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" (Anabela i H. Fonda(„Cień Szanghaju" (Peter Lorre).

APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight).

Kino-teatr Bagatela spowodu remontu budynku nieczynny.

KINO LOPP: Zabronione szczęście w głównej roli: Merle Oberon i Brian Aherne.

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".

UCIECHA: „Alarm na morzu".

WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

SOBOTA, 11 czerwca 1938

8.10 Muzyka. 11.40 Muzyka. 14.00 Muzyka. 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.00 „Z utworów Schuberta". Wykonawcy: orkiestra mandolinistów „Hejnał", zespół gitarzystów i Maria Bielicka (śpiew). 16.45 „Prawo dziecka do swobody", pogadanka, wygłosi W. Slissel. 17.10 Koncert orkiestry dętej ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego pod dyr. J. Dragona. 18.10 recital wiolenczelowa Józefa Mikulskiego. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 18.45 „Kraków w poezji" — kwadrans poetycki w opracowaniu Waleriana Lachnitta. 20.00 Wielki koncert symfoniczny nadany w ramach Festivalu Muzycznego z Zamku na Wawelu w Krakowie. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Helena Zboińska - Ruszkowska (sopran), Władysław Ladis (tenor) oraz Chóry Krakowskie. 22.25 „Godzina niespodzianek".

Kraków do wieczora...

Podróże p. prezesa Radzyńskiego

Zamieszczamy dwa głosy: „Naprzodu" i „Głosu Narodu". Obie sprawy były przedmiotem ostatniej dyskusii na krak. Radzie Miejskiej. Poruszyli je radni socjalistyczni. Sprawy wprost rewelacyjne.

Powrócimy do nich w najbliższych dniach i omówimy je z naszego punktu widzenia. Wogóle sprawom samorządowym a specjalnie krakowskim poświęcimy sporo i stałej uwagi.

A, oto co czytamy:

„P. wiceprezydent m. Krakowa i zarazem prezes Rady Nadzorczej K. M. K. E., dr. Rudolf Radzyński, odbył w r. 1937 21 podróży służbowych, których koszt wyniosł — 7,545.05 zł., czyli, że jedna podróż kosztowala przeciętnie 360 zł.

Prezes nie podawał przy tym ani liczby dni ani też określonego celu podróży. Sam określił sobie ryczałt na podróże w wysokości zł. 300.

Oto szczegóły:

Wyjazd 13. V. 1937 r. wraz z dyrektorem do Zakładów Ostrowieckich po ofertę na szyny był nie potrzebny, gdyż sprawę oferty można było załatwić w drodze korespondencji.

Wyjazd trzykrotny w czerwcu 1937 r. do Warszawy do Banku Handlowego w sprawie pożyczki którą można było załatwić w drodze korespondencji, tym bardziej, iż w Krakowie jest filia tego Banku.

Wyjazd 7 lipca 1937 r. z dyrektorem do Zakładów Inżynierii w Warszawie w sprawie kupna autobusów, bez uchwały R. N. i wobec braku gotówki w K. M. K. E., a zwłaszcza jeśli chodziło tylko o orientację w cenach i o plany, nie był potrzebny. Jeśli podróż była już konieczna, powinien był jechać sam dyrektor, jako fachowiec.

Wyjazd w lipcu do Lwowa do ZUS., celem uzyskania pożyczki, również nie można rzeczowo uzasadnić. Wiadomo bowiem, że pożyczek nigdy nie udzielał ZUS, a ZUPP., a gdyby nawet ZUS. — to w każdym razie nie oddział we Lwowie, tylko centrala w Warszawie, która objęła agendy ZUPP. w r. 1934. Także należało to załatwić w drodze korespondencji.

Kosztowny wyjazd w terminie 16—25. VIII 1937 r. wraz z dyrektorem do Niemiec, nastąpił bez uchwały R. N., a poza tym bez uzasadnionej potrzeby. Jeśli chodziło o sprawę budowy kolejki na Sowiniec, powinni byli jechać fachowcy. P. prezes Radzyński podjął na koszta podróży zł. 1.500.

Wobec tego, że dyrekcja K. M. K. E., załatwiała wszelkie formalności, t. j. paszport, bilet kolejowy i dewizy za łączną kwotę zlotych 1.245.05, p. Radzyński powinien był kwotę zl. 1.500 zwrócić do kasy dyrekcji KMKE., czego nie uczynił, lecz pobrał z tej kwoty zł. 300 na zakupy przedwyjazdowe.

Zatrzymania przez niego kwoty zł. 1.200 przez przeszło miesiąc i rozporządzanie tą kwotą bez wiedzy i uchwały R. N., w związku z kosztami agenta, który miał się starać o pożyczkę dla KMKE., nie można niczym usprawiedliwić.

Podjęcie zł. 300 dn. 27. XII 1937 r. na podróż do Warszawy, której to podróży p. prezes nie odbył z powodu choroby i zatrzymanie pieniędzy u siebie, było również zupełnie niewłaściwe.

Są to poważne zarzuty w stosunku do p. prezesa Rady Nadzorczej.

Przedsiębiorstwo tramwajowe, pomijając jego formę organizacyjną, względnie ustrojową jest niemal w stu procentach własnością gminy, a więc własnością ludności i dlatego tego rodzaju uchybienia w gospodarce przedsiębiorstwa są tym bardziej rażące". („Naprzód")

Konfiskata Krak. Kuriera Wieczornego

Wczorajszy „Krakowski Kurier Wieczorny" został skonfiskowany za „Na marginesie".

Również uległ konfiskacie „Krakowski Kurier Poranny".

Ruch pracowniczy

Uwaga mundantki!

Plenarne zebranie Sekcji Mundantek odbędzie się dnia 13. VI. br. o godzinie 8-ej w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6 z następującym porządkiem dziennym.

1) Sprawozdanie z drugiej konferencji w Inspektoracie Pracy,

2) sprawy organizacyjne,

3) wolne wnioski.

Ze względu na ważność omawianych spraw obecność zainteresowanych pracowniczek konieczna.

OBWIESZCZENIE

Stosownie do art. 13 rozp. Prez. R. P. z 14 X. 1927 Nr 52/1928 podaję do publicznej wiadomości, że lista składek gminnych na r. 1938 została wyłożona do wglądu dla członków Gminy na przeciąg dni 8-miu, tj. od dnia 10 czerwca do 19 czerwca 1938 r. włącznie.

Lista składek może być w powyższym czasokresie przeglądana przez członków Gminy wyznaniowej żydowskiej codziennie z wyjątkiem soboty w biurze Gminy (ul. Krakowska L. 41) w godz. 9—13.

Przewodniczący Tymcz. Zarządu
Gminy wyznaniowej żydowskiej
w Krakowie.
Dr RAFAŁ LANDAU mp.

„Skandaliczne stosunki w gospodarce m. Krakowa"

Od paru dni, mianowicie od ostatniego posiedzenia Rady miasta, którego część odbyła się przy drzwiach zamkniętych, krążyły pogłoski o wielkich rzekomo nadużyciach finansowych w zarządzie m. Krakowa. Nie chcieliśmy ich przytaczać w dzienniku; tak były nieprawdopodobne. Podała je jednak warszawska „Nowa Rzeczpospolita" w artykule pt.: „Skandaliczne stosunki w gospodarce m. Krakowa". Z jej artykułu przytaczamy najważniejszy ustęp w następującym brzmieniu:

„Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej m. Krakowa wyświetliło wiele dotąd ciemnych spraw, które swój epilog dawno już powinny były znaleźć przed sądem.

Przy rozpatrywaniu sprawozdań spółki mięsnej „Caro" pozostającej pod auspicjami magistratu okazało się, że firma ta w okresie, gdy miała 300 tys. zł. strat, wypłaciła około 40.00 zł tytułem tantiem i gratyfikacji członkom Rady nadzorczej, którzy piastują przeważnie wysokie godności w zarządzie miejskim. Nie wystarczało to jednak panom „dygnitarzom". Gdy potrzebowali pieniędzy, zwoływano choćby na kilka minut posiedzenie Rady nadzorczej, a wtedy każdemu z członków wypłacano po 100 zł. Pewien radny za referat wygłoszony na Radzie miejskiej w sprawie spółki „Caro", otrzymał od firmy 1000 zł gratyfikacji.

Interesująco również przedstawia się działalność Krakowskiej Spółki Tramwajowej, której prezes w ciągu 1937 r. odbył aż 21 podróży służbowych na ogólną sumę 7.600 zł. Na wyjazdy prezesa pieniądze się znalazły, ale na kupno chociaż jednego wozu tramwajowego mieszkańcy Krakowa czekają od czasów odzyskania niepodległości.

Przy rozpatrywaniu sprawozdań miejskiego przedsiębiorstwa kamieniołomów, wyszły na światło dzienne również ciekawe fakty. Jak się okazuje, dyrekcja kamieniołomów pobiera oprócz stałego wynagrodzenia także i prowizje, i to w dodatku prowizje obliczane nie od zysków, ale od ogólnego obrotu, a więc nawet od strat, co mówi samo za siebie. Członkowie Rady nadzorczej i Komisji rewizyjnej pobierają wynagrodzenie w nieustalonej wysokości".

Są to po prostu niesamowite rewelacje. Cytujemy je z obowiązku dziennikarskiego i obywatelskiego. I wyrażamy przekonanie, że Zarząd miejski zareaguje na nie w taki sposób, który by wyświetlił sprawę tych ciężkich zarzutów. Teraz, kiedy sprawa została wytoczona na forum publiczne, winna być załatwiona także publicznie. Tego domaga się niezależna opinia Krakowa. Jeśli „Nowa Rzplta" uległa mistyfikacji, to trzeba to publicznie stwierdzić, a winnych ukarać. Ale, jeśli zarzuty są prawdziwe, to...

(„Głos Narodu")

Rezygnacja wiceprez. Radzyńskiego?

W Krakowie kursuje pogłoska, że wiceprezydent miasta, dr R. Radzyński, zgłosił rezygnację z urzędu aż do wyjaśnienia zarzutów, które się pojawiły na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej.

Kolonia polska w w. XV.

Prośbę o objęcie przez Polskę protektoratu nad Kaffą genueńską osadą nad morzem Czarnym, złożyło poselstwo kaffeńskie na ręce króla Kazimierza Jagiellończyka w czerwcu 1462 roku. Posłowie z Kaffy błagali króla. ażeby przyjął miasto pod swoją opiekę i „w rokowaniach z Turkami lub Tatarami, mówił o Kaffie, jako o swym mieście." Już 1 lipca tegoż roku wyszedł z kancelarii królewskiej list z oznajmieniem, że protektorat został przyjęty. Na list króla odpowiedziała Kaffa pismem hołdowniczym, w którym wyraziła podziękowanie i nadzieję, że „pod osłoną królewskiego ramienia, którego dzicz muzułmańska nie mało się obawia" znajdzie wreszcie upragniony spokój.

Kaffa była jedną z licznych osad genueńskich. które w XIII, XIV i XV wieku powstały nad morzem Czarnym i Azowskim, górowała jednak nad innymi liczbą mieszkańców. rozmiarami obrotów handlowych, i bogactwem. W okresie protektoratu polskiego liczyła Kaffa cztery tysiące domów, przeszło 100.000 mieszkańców, nie mówiąc o tłumach kupców i przyjezenych, wśród których spotykało się Polaków, Włochów, Litwinów, Greków, Ormian, Persów, Rosjan. Kaffa leżała na wielkim szlaku handlowym, który prowadził z odległej uprzemysłowionej Flandrii, przez Kraków i Lwów do Lewantu, z Kaffy natomiast szły towary lewantyńskie morzem Czarnym do ujścia Dniestru, a stąd Podolem przez ziemie małopolskie na Śląsk do Niemiec i na zachód. Kaffa była końcowym etapem tej największej u schyłku średniowiecza lądowej drogi handlowej, której środkowym odcinkiem był trakt krakowsko lwowski. Stąd bliskie stosunki Polski z Kaffą, która utrzymywała we Lwowie stale swojego rezydenta. W przedsiebiorstwach handlowych Kaffy ulokowane były kapitały polskie, tłumy Polaków odwiedzały corocznie miasto, które było dla ówczesnego handlu polskiego oknem na Bliski Wschód.

Kaffa była oazą chrześcijaństwa w morzu muzułmańskim, przybywali więc tu misjonarze, wśród których pokaźną liczbę stanowili Dominikanie - Polacy. Dominikanin, O. Jacek Odrowąż, założył w Kaffie w pierwszej połowie XII w. klasztor swojego zakonu. Po upadku Kaffy. który nastąpił w 13 lat po objęciu nad nią przez Polskę protektoratu, biskupami kaffeńskimi, rezydującymi najczęściej już zdala od ruin i zgliszcz, które najazd turecki pozostawił na miejscu wspaniałego ongiś miasta byli Polacy. Marian Dubiec ki, ustalił nazwiska ośmiu biskupów Kaffy, Polaków, a mianowicie Wojciecha Siecina, Jana z Radziejowa, Jakuba z Michowa, Rojmunda Charczewskiego, Feliksa Casmurianusa, Jędrzeja Dębickiego, Zygmunta Miaskowskiego i Marcina Skompskiego.

W ciągu XIII i XIV w. urosła potęga Kaffy podlegającej w tym okresie swej metropolii włoskiej. Genui. Corocznie przybywał z Genui konsul, sprawujący władzę naczelną nad Kaffą i paru miasteczkami jej podległymi. Nosił on tytuł „Dowódcy morza Większego oraz Genueńczyków w państwie Chazarów". Tak układały się stosunki, dopóki Genua była potęgą, a napór turecko tatarski jeszcze nie dość sil ny. Ale w połowie XV w Genua zaczęła się chylić ku upadkowi, a równocześnie niebezpieczeństwo zalewu muzułmańskiego stawało się coraz groźniejsze. Wołania o pomoc dla zagrożonej Kaffy docierały do „Palazzo Ducale" w Genui, ale zostawały bez echa. Zawiodła również podjęta przez Rzym próba zorganizowania wyprawy krzyżowej na pomoc Kaffie, zwróciła się zatym Kaffa o pomoc do największej potęgi chrześcijaństwa na wschodzie, do Polski Jagiellonów.

Pozwolono Kaffie werbować w Polsce żołnierzy, wykorzystano wpływy Polski w chanacie krymskim, aby odwrócić od Kaffy najazd tatarski, ale gdy pojawiła się nawała turecka, Kaffie mogła dopomóc już tylko interwecja zorganizowanego chrześcijaństwa. Ostatnia godzina niepodległości Kaffy wybiła z chwilą, gdy sułtan Mahomet II, chcąc zabezpieczyć przejście przez Bosfor dla swojej floty handlowej, postanowił zdobyć Kaffę. Próba zorganizowania koalicji anty tureckiej, poparta przez przez króla polskiego, zawiodła i jeszcze w trakcie rokowań, po trzech dniach obrony, w czerwcu 1475 r. Kaffa stała się łupem Turków. 22 czerwca 1475 r. goniec Kaffy stanął na zamku w Zawichoście przed Razimierzem Jagiellończykiem, niosąc wieść o upadku Kaffy. Wychoźcy z Kaffy rozbiegli się po całym świecie, majątek ruchomy Kaffy wywieźli zwycięzcy na siedemdziesięciu okrętach do Stambułu. R. A.

Choroby zakaźne w Polsce

Departament służby zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej podaje, że w okresie od 15 do 21 maja r. b. na terenie całego kraju zgłoszono łącznie następujące przypadki chorób zakaźnych:

160 przypadków duru brzusznego, 100 duru plamistego, 1 rzekomego, 11 czerwonki, 290 płonicy, 270 błonicy, 55 zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, 939 odry, 158 krztuśca, 9 zimnicy, 33 gorączki połogowej, 601 gruźlicy, 1 choroby Banga, 92 róży, 553 jaglicy, 9 włośnicy, 1 Heine Medina, 4 przypadki śpiączki epidemicznej, p nadto zas 2 zgony na wodowstręt.

Zwraca uwagę śpiączka epidemiczna, którą rejestrowano już na początku maja lecz w mniejszej liczbie (2 wypadki), pa raz pierwszy w roku bieżącym zanotowane zgony na wodowstręt

Sytuacja strajkowa w fabryce „Mayweg"

Sytuacja strajsowa w Fabryce „Mayweg" w Będzinie nie uległa zmianie. Robotnicy postanowili strajkować aż do czasu uwzględnienią ich żądań. W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy sekretarz ZZZ., który interweniować będzie w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie zlikwidowania zatargu, trwającego blisko miesiąc.

DINU BADESCU w operze „TRUBADUR"

Znakomity tenor oper zagranicznych Dinu Badescu zdobył sobie w partii Manrica wstępnym bojem sympatię i uznanie krytyki i publiczności, zachwycającej się przepięknym głosem i ujmującą aparycją artysty. Śpiewak ten posiadający wybitną kulturę wokalną i aktorską przyjeżdża do Krakowa po występach w operze król. w Belgradzie i wystąpi w czasie Dni Krakowa w poniedziałek dn. 13. b.m. w operze Verdi'ego w partii tytułowej, mając za partnerów znakomitą śpiewaczkę koloraturową Adę Sari, która w partii Leonory święci prawdziwy triumf sztuki wokalnej oraz ulubieńca krakpubliczności barytona opery warszawskiej Eug. Mossakowskiego.

—oOo—

„STRACHY" UKNIEWSKIEJ NA FILMIE

Jak mówią w kołach artystycznych Warszawy, fascynująca powieść Marii Ukniewskiej — „Strachy" — ma się wkrótce ukazać na filmie. Pierwszoplanową oryginalną postać aktora Modeckiego odtworzy Eugeniusz Bodo. Do ciekawej roli Lusi została zaangażowana młodziutka debiutantka filmowa Zofia Karska.

NOWA POWIEŚĆ CHŁOPSKA

Józef Morton, którego pierwsza powieść chłopska — „Spowiedź" — została przychylnie przyjęta przez czytający ogół, napisał nowy utwór p. t. „Opoka". Powieść ta drukuje się w tej chwili w odcinku w jednym z dzienników warszawskich. W wydaniu książkowym ukaże się na jesieni b. r. Napisanga z talentem, żywo i ciekawie, zainteresuje niewątpliwie tych wszystkich, którzy śledzą rozwój literatury rodem ze wsi.

—oOo—

Wynalazca filmu dźwiękowego zmarł w nędzy

W Neuilly pod Paryżem zmarł w wieku 83 lat Auguste Baron, wynalazca filmu dźwiękowego. Ostatnie lata spędził Baron w skrajnej nędzy i zmarł w przytułku dla ubogich starców.

— —§ O §— —

KSIĄŻKA O SPRAWACH WSI W C.O.P.

Z końcem czerwca r. b. wyjdzie z druku nowa książka Romana Kosely, autora zbioru legend i opowieści z zamierzchłej przeszłości Sandomierszczyzny, p. t. „Sandomierka". W nowej swej książce ukaże Koselka splot zagadnień, związanych z budową Centralnego Okręgu Przemysłowego i rolą stolicy Okręgu Sandomierza. Sprawy wsi w tym ośrodku przemysłowym zajmują w książce naczelne miejsce.

—oOo—

Wyszedł z druku Nr 16 (119) „Epoki" pod znakiem najbardziej aktualnych zagadnień polityczno-społecznych i zawiera treść następującą: Artykuł p. t. „Oś jeszcze nie rządzi światem" oświetla istotę konfliktu czesko - słowackiego oraz znaczenie dla demokracji porażki hitleryzmu. Artykuł p. t. „Zachód mówi o Czechosłowacji" przynosi głosy prasy niemieckiej, czeskiej francuskiej, i angielskiej. J. Węgliński w artykule p. t. „Coś tu jest nie w porządku" omawia znaczenie ostatnich uchwał O.N Z Artykuł p. t. „Mam moralne prawo protestować" przynosi kapitalne wyjątki z broszury Feliksa Młynarskiego p. t. „Totalizm czy demokarcja w Polsce". Zygmunt Jaroisz w artykule polemicznym p. t. „Szczyty inteligencji z ludem" rozważa cykl artykułów Gazety Polskiej. Michał Jordan omawia wyczerpująco książkę Maurois o Anglii. Stanisław Czosnowski pisze o najnowszych książkach. Nadto w zeszycie znajdujemy wiele artykułów polemicznych w rubryce „Z dnia na dzień" oraz ciekawe fakty ze świata. Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5. Konto P. K. O. Nr 26.630.

—oOo—

Najazd pijanych awanturników na wieś

wybijali szyby, i bili mieszkańców

LUBLINIEC. Osada Sośnica w powiecie Lublinieckim była widownią harakterystycznego zajścia. Na spokojnych i nic nie przewidujących mieszkańców najechała grupa podchmielonych awanturników. Awanturnicy czując się panami sytuacji ponieważ górowali fizycznie nad mieszkańcami osady, wyrywali sztachety z płotów wybijali szyby w domach oraz bili każdego napotkanego. Zniszczyli nawet skrzynkę pocztową i w końcu zagrozili mieszkańcom, że zrównają z ziemią całą osadę bo im się tak podoba.

Swiadek całej tej niesłychanej awantury drogomistrz Marian Walutek wystrzelił dwa razy do podchmielonych napastników w celu odstraszenia ich, raniąc Czesława Sioła w nogę i Antoniego Wasia w rękę.

Sprawę bezczelnego napadu skierowano do prokuratury, która się zajmie podchmielonymi awanturnikami. Należy zaznaczyć, że po wsiach podobne wypadki nie są żadną nowością. Dlatego energiczne kontrakcje odnośnych władz przyczyniły by się może do ukrócenia nieodpowiednich i tylko wieś kompromitujących wybryków.

Sabotaż unierucomił „Dzwon wdzięczności" dla Hitlera

Mannheim. W dniu 1 maja br. miały się rozlec tony „Dzwonu wdzięczności", znajdującego się na wieży ratuszowej w Mannheim. Dzwon ten nosi napis „Głoszę wielki czyn Führera — wolność militarną Nadrenii". Licznie zgromadzony tłum czekał na odezwanie się dzwonu. Dzwon milczał. Wskutek sabotażu nie można go było wprowadzić w ruch.

Zakwitły jaśminy

Amatorzy piękna i zapachu mają znowu nowy powód do uciechy i radości.

Ostatnie pogodne dni przyczyniły sie do rozkwitnięcia krzewów jaśminu na plantach krakowskich. I teraz każdy bezpłatnie może skorzystać z tej radości, wystarczy tylko poświęcić chwilę czasu i weiść na planty a już woni będzie do syta.

Żeby tylko jacyś nieproszeni opie kunowie nie zaczęli zanadto wachać tych kwiatków względnie nie przywłaszczać sobie po nocach.

Bandyta walczył przez dwie godziny z oddziałem policji

Od dłuższego czasu na terenie Radomska grasował odważny i nieuchwytny bandyta Gajewski, który miał dotychchzas na swym sumieniu 6 morderstw.

W celu unieszkodliwienia bandyty względnie ujęcia go, policja zarządziła obławę, w której brało udział 50 policjantów z inspektorem urzędu śledczego województwa łódzkiego na czele.

Przedwczoraj w odległości 2 kilometrów od Gorzkowa, policja natknęła się na Grajewskiego, który na widok policji skrył się w zbożu i począł się ostrzeliwać z dwóch rewolwerów. Strzelanina trwała dwie godziny, w której został ranny w głowę komisarz Mikisz. Rannego komisarza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Piotrkowie, zaś bandyta ugodzony 6-cioma kulami policjantów padł trupem.

—oOo—

Wieśniaczka uwodzi książąt
a sama pada pod ciosem katowskiego topora

Dawne kroniki polskie notują nie jeden wypadek oszustwa i po prostu ordynarnego złodziejstwa popełnionego przez damę cenioną w wytwornych towarzystwach i domach. Pełno było takich pań pięknych, które nic innego nie umiały, jak jeść, pić, bawić się na koszt naiwnych, a bogatych młodzieńców.

W siedmnastym wieku słynna była w Polsce niejaka panna Machówna grasująca po dworach i salonach polskiej szlachty. Mimo, iż pochodziła z biednej rodziny chłopskiej, przez kilka lat podróżowała po Europie, mając dostęp do najwytworniejszych salonów zagranicznych.

Jej nadzwyczajna uroda, błyskotliwy dowcip i szybka umiejętność przystosowania się do nowych warunków życia zjednały jej rój wielbicieli.

Występowała pod kilkoma nazwiskami, nawiązując stosunki towarzyskie z przedniejszymi rodzinami krakowskimi.

Wkrótce Kraków stał się dla młodej awanturnicy za ciasny. Udaje się więc do Warszawy. Występuje tutaj jako panna Zborowska, córka Marcina z Rytwian Zborowskiego. Panna Zborowska rozpoczęła poważną grę.

Pierwszą jej ofiarą był zamożny szlachcic niemiecki, oficer wojsk cesarskich Kollaty, który usidlany jej wdziękami pojął ją za żonę i wywiózł do Wiednia. Ale nie długo trwało szczęście małżeńskie. Kollaty po prostu uciekł z Wiednia. Sprytna dama poszła ze skargą do cesarza i dzięki wysokim protekcjom wyprocesowała sto tysięcy, które jej wypłacono z majątku męża.

Machówna rozpoczyna podróż po Europie. W Rzymie spotyka się z młodziutkim kasztelanem bielskim, Stanisławem Rupniewskim. Finałem tego spotkania było „nowe małżeństwo". W Paryżu, dokąd udali się oboje mąż umiera. Wobec tego wraca do Polski i tu obejmuje w posiadania rozległe majątki po zmarłym mężu. Spotyka jednak nie spodziewany opór. Siostra Rupniewskiego za mężem Szembekowa, dowiedziała się nie tylko o całym biegu życia Machówny, ale i jej pochodzeniu. Wytacza jej proces Machówna decyduje się szybko.

Poślubia jednego z sędziów, starostę łukowskiego Stanisława Domaszewskiego. Poszło to jej tym łatwiej, że miała już niejaką w tej dziedzinie rutynę.

Biedny starosta niebawem zaczął sobie rwać włosy z czuba. Pewnego razu (zresztą nie bez porozumienia się z Rupniewskimi) wyprowadził żonę na przechadzkę... pod sam trybunał lubelski. Z ukrycia wyskoczyli słudzy sądowi i wsadzili Machównę do więzienia.

Sprytna kobieta pięknością swą wymową, zręczną w postępowaniu potrafiła do tego stopnia usidlić sędziów, że ci pozwolili jej wejść w kontakt z jedną linią Zborowskich. Zborowscy zaś znęceni nadzieją wygrania procesu i uzyskania znacznego odszkodowania, ujęli się za „poszkodowaną" i zaczęli dokumentami dowodzić, że Machówna pochodzi od Zborowskich. Znalazła się nawet „metryka", stwierdzająca, że Machówna jest rzeczywiście córką Marcina Zborowskiego. Uwięziona odzyskała wolność.

Naraz gdy zdawało, że nic się nie stanie awanturnicy, zjawił się jej właściwy mąż Bartosz Zatorski i z namowy Rupniewskich wytoczył Machównie proces o wielożeństwo. Nastąpił szybki i smutny koniec dnia 2 lipca 1681 roku padła pod toporem katowskim piękna ufryzowana głowa jednej z najbardziej wyrafinowanych hochstaplerek owych czasów.

—o—

Przygotowania do międzynarodowej wystawy

W związku z organizowaną na rok przyszły międzynarodową wystawą w New Yorku, donoszą o niewidzianej wprost dotąd technice propagandy, jaką rozwinięto w ostatnich tygodniach w Stanach Zjednoczonych. Do propagandy tej użyto samolotów, radia, tysiące samochodów propagandowych, specjalnych balonów powietrznych i t. d. i t. d. Komitet wystawowy licząc na skutki tej propagandy, oblicza, iż wystawę zwiedzi najprawdopodobniej ok. 40 milionów obywateli U. S. A. prócz turystów zagranicznych.

Przy okazji tej warto podkreślić, że w roku 1942 odbędzie się kolejna międzynarodowa wystawa w Rzymie. Roboty przygotowawcze do tej wystawy, jak planowanie terenów, uzgadnianie planów i t. p. — są już obecnie w pełnym toku! Ogólny nad zór na tymi pracami zastrzegł sobie osobiście Mussolini.

Założyli przedsiębiorstwo w więzieniu
i zarobili 200.000 zł.

Przed sądem warszawskim rozpoczęła się senzacyjna rozprawa o oszustwa, przywłaszczenia i kradzieże — ra większa skalę. Bohaterami tej senzacyjnej rozprawy są „gentlemani" świata doliniarskiego Warszawy ma jący w swym zawodzie niebyle jaką praktykę.

Spółka ta została wykombinowana i założona w celach więziennych, gentelmani odbywali swoje „doliniarskie wywczasy" za podkopy, kradzieże — a nawet i szpiegostwo.

To też nic dziwnego, że gdy się z powrotem otwarły drzwi więzienia i gentelmani poczuli wolne powietrze założyli spółkę mającą na celu dostawe blaszanych pudełek. Spółce udało się nabrać gości na 200.000 zł.

Główny „bohater" Tadeusz Latoszek zginął bohatersko „po swojemu" z własnego rewolweru, w chwili gdy policja wkroczyła do biura.

Rozprawa potrwa parę dni i rzuci snop światła na spryt tak zw. „wyższych sfer świata doliniarskiego".

Nowa manifestacja niemiecka

Brema. Państwowy Związek Kolonialny Trzeciej Rzeszy urządził w dniach 26—29 maja br. „dnie kolonialne" w Bremie. Otwarto wystawę kolonialną z bogatym działem własnym. Przemawiali wysocy dygnitarze państwowi i wojskowi, m. in. gen. Lettov Vorbech, domagając się zwrotu kolonii.

Nareszcie będziemy dobrze informowani

Jak się dowiaduje agencja „Kabel", wysuwany jest ostatnio projekt, by przy urzędach pocztowych miejskich jednemu z urzędników powierzane były funkcje informatora. Okienko urzędnika, mającego obowiązek informowania interesów, ma być wyraźnie oznaczone. Podkreślić należy, że obecnie urzędników takich posiadamy jedynie w Warszawie przy centrali, a w kilku miastach wojewódzkich funkcje te pełnią woźni.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

POWIEŚĆ

W garderobie atelier filmowego, siedziało towarzystwo biorące udział w zdjęciu. Czas spędzano na grze w karty i rozmowach. Po pewnym czasie zawezwano wszystkich do atelier, gdzie po szeregu prób, robiono zdjęcia, poczym nastąpiła pauza obiadowa.

— A kto buduje te maszyny? odezwał się Otwiercki, nie mogąc dłużej nad sobą panować. Czy spadają one z nieba, czy wyrastają w ogrodach kapitalistów? Pan rzecz tę tak przedstawia, jakby kapitaliści wytwarzali maszyny jako środek do zniszczenia pracującego proletariatu a zapomina pan o tym, że dziesiątki milionów zajęte są w fabrykach wytwarzających maszyny i że te miliony żyją właśnie z budowy tychże maszyn, którym pan przepowiada rozbicie młotami. Jak to sobie pan wogóle wyobraża, nie jest mi jasne. Myśli pan, że przez zniszczenie maszyn można wstrzymać rozwój techniki i sprowadzić stan z przed stupięćdziesięciu lat? Pańskie rozumowanie ma w sobie pewną dozę naiwności. Nie dopatruje się pan innych powodów rosnącego bezrobocia, jak tylko konkurencję maszyny z człowiekiem?

— To jest jedyna przyczyna.

— A wojna? spytał Otwiercki. Pomijam już następstwa jakie wojna miała dla państwa niemieckiego, ciężary w postaci odszkodowań, ale musi pan sobie uświadmić, że państwom prowadzącym wojnę skarb wyczerpał się, że państwa te zaciągnęły pożyczki, za pieniądze te fabrykowano granaty, szrapnele i torpedowce i że miliardy te poszły z dymem. Państwa nie mają teraz dostatecznych funduszów, by wydawać na roboty publiczne, muszą w najwyższym stopniu ograniczać budżety, czego następstwem jest bezrobocie i zastój we wszystkich gałęziach przemysłu. Im dłużej zastój ten będzie trwał, tym większe rozmiary będzie przybierało bezrobocie.

— Do tego jeszcze maszyny zabierają ludziom pracę i zwiększają nędzę.

— Pan się myli. Gdyby zamiast maszynowo, robiono wszystko ręcznie, nędza wśród ludności byłaby jeszcze większa. Weź pan pod uwagę tylko rzeczy codziennego użytku. N. p. garderobę. Dzisiaj może pan kupić parę bucików maszynowo robionych już za 5 marek, luksusowo wykończone z najlepszego materiału za 30 marek. Te same buciki ręcznie robione kosztują 70 marek. Może pan sobie na to pozwolić? Gdyby materiały sukienne robiono wyłącznie ręcznie i ubrań nie szyto na maszynach, płacilby pan za ubranie nie 80 marek, ale pięć razy tyle. Czy pan, lub szerokie masy społeczeństwa mogą sobie na to pozwolić? Nie! Zatem przy pańskich dochodach chodziłby pan obdarty, w następstwie czego, nie miałby pan zatrudnienia we filmie — ergo — głodowałby z całą rodziną. Zastanowił się pan kiedy nad tym, ile kosztowałaby jedna zapałka, gdyby ją strugano ręcznie a nie wyrabiano maszynowo? Nie maszyny spowodowały kryzys ekonomiczny w Europie, lecz powodów tego kryzysu należy szukać w prowadzeniu wojny. Dlatego twierdzę i sądzę, iż panowie przyznają mi rację, że wojna jest największym nieszczęściem nie tylko każdego narodu zosobna, ale całej ludzkości.

— Wojny zawsze były i zawsze będą.

— To przyszłość okaże.

— Te pacyfistyczne poglądy są ruiną każdego narodu.

— W pacyfiźmie widzę szczęście całej ludzkości.

Wywody Otwierckiego wprowadziły pewnego rodzaju zakłopotanie wśród obecnych. Nastąpiło milczenie.

— To wszystko nie zmienia postaci rzeczy, odezwał się Corelli, że na świecie jest za dużo maszyn i maszyny te szerzą nędzę wśród proletariatu.

— A ja jestem przekonany, że w stosunku do maszyn jest za wiele ludzi. Gdyby proletariat, zaznaczam proletariat, nie płodził tyle potomstwa, nie byłaby konkurencja między samymi robotnikami tak duża. Że robotnikowi źle jest, musi winę w znacznej mierze przypisać sobie samemu. Ale jest o wiele wygodniej, odpowiedzialność za własne postępowanie zwalać na kozła ofiarnego w postaci maszyny.

— W Niemczech, nie ma za dużo ludności.

— Przeciwnie — już jeden minister powiedział raz, że w Niemczech mogłyby być znakomite czasy, gdyby było o dwadzieścia milionów ludności miej.

— To są żydowskie machinacje.

— Nie wiem co to twierdzenie ma z Żydostwem wspólnego, muszą jednak zaznaczyć, że ów minister również nie jest Żydem.

— My, naród niemiecki, mamy prawo do rozwoju, zapalał się przeciwnik Otwierckiego i nie widzę powodu, by ograniczać przyrost ludności, biorąc wzgląd na ilość maszyn.

— Tu nie chodzi o maszyny tylko o możność egzystowania. W dzisiejszych czasach przeludnienie prowadzi do katastrofy narodowej.

— Przyrost ludności wzmacnia rasę.

— Temu nie zaprzeczę, ale twierdzenie to można zastosować do ludności mającej odpowiednie terytoria do rozwoju.

— O terytoria te musi się postarać.

— Nie wiem, jak pan to pojmuje. Sprowadzić sto kilometrów kwadratowych ziemi z Ameryki lub Afryki?

— Naszym dążeniem musi być rozszerzenie granic na wschód.

— To samo prawo do rozwoju ma każdy naród. Co by pan na to powiedział, gdyby Polacy lub Czesi doszli do przekonania, że mają za mało terytorium do rozwoju i naszą granice rozszerzyć na zachód, tak — pod Berlin?

— To zupełnie co innego. My naród niemiecki, jako naród sieiący kulturę nie tylko w Europie, ale na całym świecie, mamy prawo do rozwoju i rozszerzenia naszych granic, gdy nam z czasem za ciasno będzie na niemieckiej ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Konferencja prasowa w rozgłośni krakowskiej

Onegdaj w salach rozgłośni krakowskiej odbyła się konferencja prasowa, którą zagaił dyr. Br. Winiarz. Dłuższe przemówienie o letnim programie radiowym wygłosił kier. propagandy St. Broniewski. Kierownictwo rozgłośni krakowskiej wprowadziło szereg ciekawych innowacji.

I tak wprowadzono godzinną audycję p. t. „Pod konstelacją"... nadana przez Kraków na rozgłośnię Katowicką, Lwowską i Łódzką, oraz w miesiącu we wtorki o godz. 22-giej, jako publiczne wieczornice z ogrodu rozgłośni. Lokalny program muzyczny należy jeszcze uzupełnić nowością p. t. „Gawędy muzyczne", nadane w pierwszą środę miesiąca o godz. 17.10 do 17.50.

W dziale literackim poza kontynuacją oryginalnego teatru wyobraźni (przeważnie autorów polskich), jak i dalszym etapem audycyj fredrowskich, położono nacisk na tematy folklorystyczne odnośnych fragmentów literackich. Również powieść mówioną dotychczas przeważnie obyczajowo i światopoglądową rozmieniona na krótsze kilku odcinkowe nowele i opowieści, sięgające po tematy związane z nastrojami letnimi. Podobny charakter będzie miała lektura lokalna nadawana na Kraków i Katowice trzy razy w tygodniu o godz. 21., uwzględniając główne utwory autorów krakowskich rozbite na kilka lub kilkanaście odcinków. Inna nowość w programie lokalnym literackim stanowi cztero — członowy cykl audycji p. t. „Dzieje komedii", które w odstępach miesięcznych mają ująć w objaśnieniach przykłady komedii od antyku po wiek XIX-ty. Humor lokalny (niezbyt zresztą, jak wiadomo obfity) prócz wesołych wstawek w koncertach wieczornych znajdzie skromne pomieszczenie w anegdotycznej audycji p. t. „To i owo" (poniedziałek, godz 17-ta).

RUCH PRACOWNICZY.

POSIEDZENIE KONFERENCJI PRACY

GENEWA. Onegdaj rozpoczęło się posiedzenie konferencji międzynarodowej pracy pod przewodnictwem delegata brazylijskiego Fallo. Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem dyrektora Biura Międzynarodowego Pracy na temat światowej sytuacji gospodarczej i społecznej.

NORMA ZAROBKU ROBOTNICZEGO.

Okręgowy inspektor pracy w Warszawie określił na rok 1938 dla Warszawy miesięczną normę zarobku niewykwalifikowanego robotnika w wysokości 125 zł. Kwota ta stanowi najniższą podstawę wymiaru przy obliczaniu rent wypadkowych przez Z.U.S.

FUNDUSZ PRACY OTRZYMA NOWY USTRÓJ.

Na nadzwyczajną sesję izb ustawodawczych wniesiony został projekt ustawy, nowelizującej ustrój Funduszu Pracy. Na podstawie nowej ustawy Fundusz Pracy został upoważniony do zaciągania pożyczek do kwoty nie przekraczającej 300 milionów zł.

Obecne zadłużenie F. Pr. wynosi 220 milionów zł.

Budżet Funduszu Pracy stanowić będzie załącznik do budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej.

—oOo—

Muzyka i polityka

Lord Rothemere lubi głębokie rozważania i oto niedawno opublikował w Daily Mail rezultat tych rozważań. Mianowicie usiłuje wynaleźć zależność wzajemną pomiędzy muzyką a formami politycznymi.

„Wydawało mi się zawsze — pisze on — bardzo znamiennym i ciekawym, że dwa najbardziej muzykalne narody: Niemcy i Włosi przyjęli jednakowy ustrój polityczny".

Lord Rothemere lubi wprawdzie problemy bardzo głębokie, ale też i cokolwiek fałszywe. Bo zaiste dziwną się rzeczą wydaje, że muzyka, która uśmierzyć umie drobne rusztynkta — mogłaby spowodować tego rodzaju system polityczny, jaki istnieje w Niemczech i Włoszech ze wszystkimi jego barbarzyńskimi konsekwencjami.

Zresztą, może nawet i szkoda, że muzyka nie wywiera takiego decydującego wpływu na życie polityczne. Gdyby bowiem tak było, Hiszpanie nie musieliby się zastanawiać, jaki ustrój polityczny im bardziej odpowiada i nie byłoby wojny hiszpańskiej.

We Francji okres dyktatury Napoleona Bonapartego bynajmniej nie odznaczał się umuzykalnieniem, wiadomo zaś powszechnie, że było wprost przeciwnie.

I trzeba przyznać bezstronnie, że muzyka dziwnie lubi jedno słóweczko — bardzo dziś popularne — demokrację.

Cóż jednak odpowiemy lordowi Rothemere?

Tylko to, że chcieć uzależnić system polityczny od muzyków — to określać wiek kapitana okrętu na podstawie wysokości masztu; uwieczniać zaś na piśmie podane rozważania, to — według określenia Henryka Poincaré — marnować tylko atrament.

Ale lord Rothermare może sobie widocznie na tę zabawę pozwolić.

O jakichże jeszcze próbach uzasadnienia totalizmu wkrótce usłyszymy?

(„Les Nouvelles Littéraires)

Gorączka złota w Kanadzie

Na wyspie Vancouver odkryto nad brzegiem rzeki Franklin żyłę złota dość bogatą. Rząd Kanady wysłał ekspertów na miejsce w celu zbadania pokładów zawierających złoto. Na wyspę ściągają już karawany poszukiwaczy żółtego metalu, powstały tam liczne osady i zapanowała gorączka złota, jak za najlepszych czasów Klondyke.

Czy snobistyczna moda przyjmie się u psów?

Magazyny w Nowym Jorku reklamują szereg przedmiotów, przeznaczonych na użytek psów pokojowych. Widzimy więc na wystawach specjalne rozpylacze dla skrapiania psów wodą kolońską i to spreparowaną w ten sposób, aby zapach jej nie był przykry dla psiej klienteli. Poza tym łakocie do których dodano różne witaminy, podpinki dla uszu wyżlich, aby nie przeszkadzały im w jedzeniu i t. p.

Największą jednak sensację budzą pasy ratunkowe, w które zaopatrują się troskliwie właścicielki piesków, udających się w morską podróż w towarzystwie swych pupilów. Przewidujący wynalazca skomponował kilka modeli w zależności od ras. Jamniki i charty mają bardzo pomysłowe pasy.

Inicjatywa ta spotkała się z bardzo przychylnym przyjęciem w ojczyźnie snobów. Niewiadomo narazie, jak do niej ustosunkują się rzesze zainteresowanych psów. Wiadomo bowiem, że do umysłowości psów bardziej złożonej, niż to dawniej wydawało się, nie przedostały się jeszcze ani snobizm, ani uznanie dla mody.

—oOo—

NOWA MANIFESTACJA NIEMIECKA DOMAGAJĄCA SIĘ KOLONII.

Brema. Państwowy Związek Kolonialny Trzeciej Rzeszy urządził w dniach 26 — 29 maja br. „dni kolonialne" w Bremie. Otwarto wystawę kolonialną z bogatym działem włoskim. Przemawiali wysocy dygnitarze państwowi i wojskowi, m. in. gen Lettov Vorbech, domagając się zwrotu kolonii.

—oOo—

SWIATOWY KOBIECY KONGRES POKOJU.

Marsylia. W Marsylii odbył się Swiatowy Kobiecy Kongres Demokracji i Pokoju. Kongres powziął uchwały, wzywające kobiety całego świata do obrony niezawisłości Czechosłowacji, oraz przeciwko wojnie w Chinach i Hiszpanii. Celem zrealizowania tych uchwał ma być podjęta odpowiednia akcja.

—oOo—

PROFESOROWIE — ŻYDZI Z AUSTRII NA UNIWERSYTETACH ANGIELSKICH.

Londyn. Laureaci nagrody Nobla, Żyd, profesor Loewy i ożeniony z żydówka prof. Hess wyemigrowali z Austrii do Anglii, gdzie obejmą katedry na uniwersytetach w Oxfordzie i Cambridge.

— § —

GEHENNA DZIECI CHIŃSKICH

Nankin. Czasopisma chińskie donoszą, że około półtora miliona dzieci chińskich zgubiło swoich rodziców w czasie dotychczasowych walk w Chinach.

ZBIERANIE ODPADKÓW KUCHENNYCH W NIEMCZECH OBOWIAZKOWE.

Berlin. Na mocy zarządzenia Prezydenta Policji w Berlinie, właściciele domów, którzy do tej pory dobrowolnie zbierali odpadki kuchenne z dniem 1 czerwca b. r. będą musieli to robić obowiązkowo. Niestosujacy się do tych zarządzeń będą karani.

—oOo—

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 80 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-41